Rok XII | Kraków-Podgórze, czwartek 6 listopada 1913. | Nr. 255

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY" I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI".

OGŁOSZENIA
na wiersz petitu 20 hal., za każdy zastępny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN"
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. | „Nowiny" wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

We Lwowie i Wiedniu.
Opinie i domysły.

Kraków, 5 listopada.

(s) Nadchodzące ze Lwowa wieści nie brzmią pomyślnie. Namiestnik z całym nakładem energii i dobrej woli kontynuuje rokowania z przywódcami stronnictw — a ostateczny rezultat akcyi namiestnika ujawnić się musi już w ciągu dzisiejszego, a najpóźniej w ciągu **jutrzejszego dnia**. Na ogół jednak sytuacya oceniana jest bardzo pesymistycznie .Wprawdzie rząd zachowuje ścisłą dyskrecyę o przebiegu i wyniku rokowań, nie chcąc słusznie „rzucać na targ agitacyi swego projektu". Wprawdzie prasa pozbawiona jest dokładnych relacyj, niemniej z informacyi, które przeciekają na szpalty dzienników, wywnioskować można, że trudności nie zostały usunięte. A trudności te leżą przedewszystkiem w żądaniu Rusinów, aby dawny kompromis w całej rozciągłości został przywrócony. Rusini odrzucają poprawki, projektowane przez namiestnika, — i wobec tego rokowania stanęły faktycznie na martwym punkcie. I tylko jeszcze contra spem speramus.... do jutra.

* * *

Przyjrzyjmy się opiniom, skąpym zresztą, prasy, oświetlającym sytuacyę. „Czas" pisze: „Winniśmy pomoc p. namiestnikowi tem większą, im większą jest jego odpowiedzialność i im poważniejsze skutki niepowodzenia sprawy. Pragnęlibyśmy, aby za naszym przykładem poszły wszystkie stronnictwa, aby odłożyły swą miłość własną, interesy partyjne, chęć zdobycia laurów lub popularności i aby przedstawiały zwarty narodowy obóz. Wobec gry, której jesteśmy świadkami, jest to konieczne. Rusini domagają się, aby pierwszym warunkiem postępu prac nad reformą było porozumienie się stronnictw polskich. Cel jest oczywisty: pragną za niedojście do skutku reformy zrzucić odpowiedzialność na Polaków."

Stronnictwa „antyblokowe" zrzucają winę przewidywanego rozbicia układów na Rusinów. Rusini atakują episkopat polski i „wszechpolsko-podolską koalicyę".

O nastroju w polskim obozie wschodnio-galicyjskim daje pojęcie artykuł w „Gazecie Narodowej", w którym czytamy:

„Wczorajsze uchwały ukraińskich mężów zaufania i posłów, uniemożliwiające reformę wyborczą, powinny wreszcie otworzyć oczy tak naszym kierującym politykom jak i rządowi centralnemu, gdyż pokazują im wyraźnie, kto jest winnym doprowadzenia tej sprawy do absurdu. Mówimy: „uniemożliwiające", bo nie można określić inaczej uchwał, które dziś jeszcze żądają całkowitego i dosłownego przywrócenia dawnego kompromisu, zawartego w marcu b. r. na własną rękę przez większość stronnictw polskich z namiestnikiem Bobrzyńskim na czele — polityków, którzy się tego domagają, możemy tylko uważać za fantastów. Na tych zaś, którzy na wczorajszem posiedzeniu chcieli iść jeszcze dalej i żądać dla Rusinów jeszcze więcej, niż ów fatalny kompromis przyznawał, jest nazwa „fantastów" jeszcze o wiele za łagodną — tu raczej nazwa szaleńców byłaby właściwą."

* * *

Jakież skutki dla kraju pociągnie za sobą ewentualne rozbicie lwowskich układów? Oczywiście projektowana krótka sesya sejmowa nie odbyłaby się w takim razie. O dalszych jednak następstwach, (jak rozwiązaniu sejmu) trudno dziś coś orzec. Wiedeński korespondent „Czasu" występuje bardzo stanowczo przeciw wersyom wiedeńskim o „komisyi administracyjnej" dla Galicyi. Pisze on:

„Posłowie niemieccy w prywatnych rozmowach przepowiadają już całkiem wyraźnie jakieś tajemnicze a nadzwyczajne zarządzenia w Galicyi, na wypadek, gdyby polsko-ruskie rokowania się rozbiły. Kilkakrotnie obiły mi się o uszy wyrazy „komisya administracyjna dla Galicyi". Co to znaczy? Rozsiewacze tej plotki nie pomyśleli widocznie nad tem, w jakim celu komisya administracyjna wprowadzoną została w Czechach. Tam wszakże szło o wyczerpanie się kas krajowych, które zapełnić mógł tylko dochód z podatku od piwa, zależny od uchwały sejmu czeskiego. W braku takiego chwały komisya administracyjna podatek zadatkowała i kasy znów się zapełniają. W Galicyi stosunki są zgoła inne: kraj czeka na udział w podatku wódczanym a uchwała nie w Sejmie zalega, jeno w Radzie państwa. Z tego wynika jasno, że tylko bezmyślne plotkarstwo zrodzić mogło pogłoskę o komisyi administracyjnej dla Galicyi."

* * *

Dziś zbiera się znowu izba posłów. Na porządku dziennym jest dyskusya o podatku wódczanym, w piątek zaś, jak słychać, hr. Stürgkh odpowiedzieć ma na interpelacye czeskie. Rusini kontynuować będą swoją obstrukcyę, która w razie rozbicia układów lwowskich, wybuchnąć ma z całą siłą. Przeciw tej ruskiej obstrukcyi protestują posłowie niemieccy bardzo gwałtownie, a część radykalniejszych żywiołów z D. Nationalverband projektuje zgniecenie obstrukcyi siłą. Wątpić się jednak godzi, czy rząd zechce patrzeć na nowe obstrukcyjne awantury w izbie, mając w zanadrzu § 14.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Pomnik niemieckiej pychy.

W ubiegłym miesiącu na polu bitwy ludów pod Lipskiem odsłonięto w sposób niesłychanie uroczysty pomnik, który postawiły Niemcy na uczczenie setnej tej bitwy rocznicy. Znany literat polski, p. Tadeusz Miciński, który podczas uroczystości lipskich bawił w Lipsku, zamieścił w ostatnim numerze „Tygodnika ilustrowanego" opis tej uroczystości i pomnika. Przytaczamy z jego artykułu opis samego pomnika:

„Francya ma dowcip — pisze p. Miciński. — Ona wiedziała, że jeśli Niemcy wygrali pod Lipskiem (tj. raczej Rosyanie i Austryacy) — jest coś, co ich pomści. To pomnik, który sobie wystawili.

„Wyobraźmy sobie więc kamienny kolos na 90 metrów wysoki, na podwyższeniu sztucznem 30 metrów. To czyni wysokość 26 pięter. Wrażenie z daleka — mimo to — jakiegoś młyna. Młyna do mielenia tabaki. Na wierzchu dwunastu chamowatych olbrzymów, na samym szczycie coś, w rodzaju guzika elektrycznego. Jest to jednak platforma, gdzie pomieści się przeszło sto osób, a z ich opłaty — będzie można powoli odbić wydatek na „groźny monument". Na frontonie wita osłupiałego widza zwykłe u Niemców przechwalanie się: „Gott mit uns!"

„Dokoła tej zbożnej reklamy pokotem leżą zwaleni rycerze, a „Furye zioną swój zadżumiony dech". Między nimi przebrany w zbroję Scherlok Holmes? Nie, to św. Michał.

„Bareliefy na dole wcale niezłe, ale coś przypominają. A, czy nie francuskich rzeźbiarzy? — Rodin, Bourdaloue, Meunier?... Jesteśmy w domu. Poczciwy niemiecki Michałek zawsze sprytny: nie dość, że trąbi, iż to on pobił Francuzów, że Napoleon popełnił błędy, jakich nie popełnił ani Fryderyk Wielki pod Lignicą, ani Moltke pod Metzem i Sedanem — poczciwy Michałek jeszcze eskamotuje Francuzom ich pomysły dla swego tryumfu nad Francuzami! Po prostu — ściągnąwszy buty trupom nieprzyjaciela, zrobił z nich sobie łuk tryumfalny.

„Monument ma odbijać się według programu w sadzawce, głębokiej na stopę, a rozlanej daleko i szeroko. Ale, choć woda nieco brudna, jeszcze tego arcybrudu odbić w sobie nie chce. Stoi monument nieodbity.

U góry pomnika znajduje się szereg figur, mających około 10 m wysokości. „Szczycą się Niemcy, że palec takiego jednego monstra ma jeden metr długości. To wystarcza — za piękność. Jeden z nich z twarzą, na której powinno być wypisane: „Die Verstopfung" (zatwardzenie), trzyma między kolanami olbrzymiego szympansa, który knykciami nóg czepia się głazu. To jest: „Siła wiary".

„Dalej idyotyczny 10-metrowy brzydal ściska się rękoma w najokropniejszym ataku strachu i niezaradności. Objaśnienie do posągu: „Bohaterskie męstwo". Dalej takiż polifem z odrażliwą niechęcią sięga do mieszka: zapewne złodziej, który chciał wziąć dukaty, a poczuł na palcach np. asafetydę! Nie — to jest „Radość hojna, która daje". Co znaczy ta przemierzła megiera, karmiąca dwoje workowatych bambinów? To: „Rozrodczość Niemiec". Nie mam zbyt wysokiego pojęcia o niemieckiej Wenus, ale to chyba dla drwin są te ohydne stąpory, te kolana i toporem obrąbane palce u nóg. Dlaczego też wszystkie te potwory mają takie odciski na nogach, jakie miewają tylko obrazki, reklamujące środek tecznicy?

„Na szczyt walhalli 60-metrowej wjeżdża 324 (sic) „powracających do domu rycerzy". Są to identycznie wykrojone jak z linoleum figury.

„Gdyby ogłoszono konkurs w Europie, w Tasmanii i wśród Murzynów na wydrwienie Niemiec, nie możnaby lepiej udzielić I nagrody, jak dając ją twórcom tego pomnika, kompanii Thieme, prof. Metzner i prof. Schmitz. Jeżeli nie są oni Walenrodami, to tedy my im postawimy pomnik."

Kraj a Macierz Śląska i TSL.

Prezes Koła Polskiego dr L e o interweniował wczoraj we Lwowie u marszałka krajowego w **sprawie wypłacenia dla Macierzy śląskiej i TSL. reszty subwencyi krajowej**, która wskutek skreśleń budżetowych, dokonanych przez Wydział krajowy, nie mogła być asygnowaną. Dr Leo przedstawił całą grozę położenia szkół polskich na kresach i uzyskał od marszałka krajowego p r z y r z e c z e n i e, że sprawą tą zajmie się Wydział krajowy na najbliższem swojem posiedzeniu.

Nie wątpimy, że Wydział krajowy przywróci skreślone pozycye dla tych instytucyj oświatowych, których znaczenie i działalność jest dla naszych kresów wprost nieocenioną.

* * *

Zarząd Macierzy donosi:

Cieszyńska Macierz szkolna wyczerpawszy wszystkie swoje zasoby finansowe, stanęła wobec nieuchronnej — zdaje się — konieczności zamknięcia utrzymywanych przez nią zakładów, wpływy bowiem bieżące z ofiarności publicznej zmalały do tego stopnia, że nie wystarczają na pokrycie tego rodzaju nawet wydatków, jak płace nauczycielskie.

Ponieważ ewentualny upadek zakładów Macierzy byłby klęską niepowetowaną nie tylko dla Śląska, ale dla całego społeczeństwa polskiego, Zarząd Główny przedstawi położenie ogółowi polskiemu i w tym celu zwołuje Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie na dzień 9. listopada b. r. o godzinie pół do 3-ej popołudniu w Cieszynie, w sali Domu Narodowego.

Sprawy krajowe.

30-milionowa pożyczka galicyjska. Z Wiednia donoszą z kół finansowych, że nowa pożyczka galicyjska ma być podjętą w Niemczech. Układy z pewnem niemiecko-belgijskiem konsorcyum we Frankfurcie nad Menem są w toku. Nominalny procent wynosi 4 i pół, faktycznie przeszło 5 proc.

Akcya ratunkowa dla miast. Przedstawiciele delegacyi 30 miast galicyjskich pp. M a r y e w s k i, M a i s s i K l e s k i z prezydentem drem L e o na czele, przypomnieli wczoraj namiestnikowi postulaty miast i prosili o wdrożenie energicznej akcyi zapomogowej z powodu ogólnej finansowej depresyi oraz utworzenia osobnej komisyi zapomogowej dla miast, na co się namiestnik zgodził. Komisya ta wraz z istniejącą już komisyą dla wsi ma rozpatrzeć sposoby akcyi ratunkowej dla miast.

Nad nędzą, jaka panuje zwłaszcza wśród wolnych zawodów, rękodzielników itd. w miastach, obradowała też wczoraj komisya parlamentarna sejmowej lewicy.

Zjazd marszałków powiatowych obradował wczoraj we Lwowie w gmachu sejmowym. W dyskusyi nad akcyą zapomogową rządu namiestnik K o r y t o w s k i oświadczył, że rząd nie tylko obecnie spieszy z pomocą, ale r o z w i n i e j ą t a k ż e i n a w i o s n ę, gdy rolnikom trzeba będzie funduszów na zasiewy. Uchwalono prosić rząd, by akcyą zapomogową objął ś r e d n i ą w ł a s n o ś ć i d z i e r ż a w c ó w, a dla niesienia pomocy rolnikom by zasilił kasy Raiffeisena funduszami na niski procent. Dalej uchwalono wezwać rząd, **aby przystąpił do wykonania ustawy o budowie kanałów** i przy tej budowie uwzględnił także kanał od Sanu do Dniestru.

Organizacya kupiectwa polskiego.

Brak racyonalnej i wyłącznie zawodowej organizacyi Kupiectwa polskiego, ze szkodą nietylko kupców samych, ale i całego społeczeństwa polskiego, znalazł oddźwiek na ostatnim Zjeździe kupców we Lwowie d. 29 września br.

Rzucono przeto szczęśliwą myśl założenia „Związku kupieckiego w celu wspólnego zakupna towarów".

„Kupiec Polski", dwutygodnik kupiectwa, wychodzący w Krakowie, rozwija myśl tę w artykule skreślonym przez zasłużonego seniora kupiectwa krakowskiego, radcę ces. p. Augusta Porębskiego i wzywa kupców do zgłaszania ewentualnego udziału, które chociaż na razie nie będzie obowiązujące, da jednak podstawę do obliczeń czy i w jakich rozmiarach idea ta może liczyć na zrealizowanie, a zarazem umożliwi zaciśnięcie bliższych węzłów w szerszem kole interesowanych kupców.

Idea piękna. W czasach dzisiejszej naprężonej walki ekonomicznej, w której jedynie silnie zorganizowane warstwy społeczne mogą skutecznie działać dla swych członków, należy z gorącem uznaniem powitać tak szczęśliwie zakreśloną organizacyę kupiectwa.

Projektowany „Związek kupiecki w celu wspólnego zakupna towarów" ukróci swawolę wielkich obcokrajowych fabrykantów, wyrugu pośredników, umożliwi Związkowi kupieckiemu nawiązanie stosunków ze źródłami przemysłu i handlu wprost, a w ten sposób, występując w imieniu szerokiego ogółu kupiectwa dostarczy swym członkom towarów lepszych a tańszych.

Tak dzieje się w Niemczech, gdzie kupcy detaliczni stworzeniem kooperatyw w celu wspólnego zakupna towarów, dokonali skutecznej walki z domami towarowemi, które zagrażały egzystencyi kupiectwa detalicznego. Toteż dzisiaj nie tylko ukrócili już samowolę domów towarowych, ale nawet prowadzą z nimi konkurencyę, ze znaczną dla siebie korzyścią.

Zainicyowany „Związek kupców dla wspólnego zakupna towarów" powitać należy jako dzieło obmyślane po obywatelsku: „D l a s i e b i e d l a k r a j u!" jako dzieło, które przyniesie znaczne korzyści nietylko kupiectwu samemu, ale i całemu naszemu społeczeństwu. Kupcom bowiem umożliwi posiadanie wyborowego taniego towaru, a publiczności ulgę ekonomiczną, bo zrównanie jakości i ceny.

Z całem uznaniem dla inicyatorów tej tak doniosłej i tak potrzebnej organizacyi kupiectwa polskiego należy podjąć i zrealizować myśl tę, rzuconą na zjeździe kupców we Lwowie, a d o o g ó ł u K u p c ó w p o l s k i c h z a a p e l o w a ć, aby biorąc przykład z sukcesów organizacyjnych warstw innych przystąpili jak najrychlej do zbudowania swej ściśle zawodowej organizacyi i w tym celu zgłaszali swe przystąpienie pod adresem redakcyi „Kupca Polskiego" w Krakowie, ul. Wolska l. 14, która udziela chętnie wszelkich informacyi w tej sprawie.

Sprawy polskie.

O samorząd miejski w Królestwie. Projekt samorządu miejskiego, znajdujący się obecnie w radzie państwa, był onegdaj przedmiotem obrad stronnictw prawicowych, zasiadających w „izbie lordów rosyjskich". Powzięto jednomyślną uchwałę, że w projekcie stanowczo nie można poczynić żadnych zmian, a nadewszystko miastom w Królestwie nie można dać

„Kościuszko pod Racławicami" w kinematografie.

Kilka miesięcy temu pojawiły się w pismach zapowiedzi, że pewne polskie przedsiębiorstwo filmowe rozpoczęło prace nad wykonaniem filmu „Kościuszko pod Racławicami". Wobec wprost niezwykłego zainteresowania publiczności kinematografem wogóle, zapowiedź ta wywołała wielkie wrażenie i ciekawość. Nie ulega bowiem kwestyi, że właśnie taka sztuka jak „Kościuszko pod Racławicami" nadaje się znakomicie na dramat filmowy.

W pierwszym numerze dwutygodnika „S c e n a i e k r a n", który z dniem 1 b. m. zaczął wychodzić we Lwowie, poświęconym sprawom teatru i kinematografu, wydanym bardzo starannie i ozdobionym licznemi, dobrze wykonanemi ilustracyami, znajdujemy wywiad jednego ze współpracowników tego dwutygodnika, p. Fr. K r u c z k o w s k i e g o, z przedsiębiorcami filmowego zdjęcia „Kościuszki pod Racławicami", mianowicie p. Ludwikiem K r o g u l s k i m, który przedsiębiorstwo finansuje, oraz p. O r l a n d e m, reżyserem wspomnianego kinodramu. Z wywiadu tego przytaczamy najciekawsze wyjątki:

— Słyszałem — zaczął p. Kruczkowski, zwracając się do p. Orlanda — że pan jest autorem tej ekranowej bitwy, zatytułowanej „Kościuszko pod Racławicami".

— Po części autorem — odparł p. Roland — a po części tylko inscenizatorem anczycowskiego egzemplarza.

— Czy tego rodzaju praca wymaga specyalnych studyów?

— Studyów nie, ale specyalnej obserwacyi choćby tylko budowy dramatów, w naszych kinoteatrach produkowanych. Studyów wymaga raczej reżyserya, której jako autor musiałem się podjąć. Reżyser w kinie musi się rozumieć nie tylko na grze aktorskiej, lecz i na technice kinematograficznej.

— A skąd można tego rodzaju wiedzę czerpać?

— Z kinoteatrów, gdy się bacznie śledzi nie akcyę, lecz sposób wystawienia i gry aktorów. Po przejściu tej lokalnej szkoły, bawiłem przez sześć miesięcy w Berlinie, gdzie obserwowałem pracę tak personalu artystycznego, jak technicznego przy pracy w atelier światowych firm. Widziałem Astę Nielsen w czasie prób i filmowania.

— Jaką długość osiągnie film kościuszkowski?

— Z górą 1.600 metrów. Cztery akty po 400 metrów.

— To czyni minut w projekcyi?

— Z krótkimi antraktami dwie godziny.

— Czy treścią obrazu będzie tylko bitwa?

— Akcyę dramatu, a raczej luźne epizody historyczne, musiałem skleić w pewną całość, by i ciekawość widzów zbudzić, kazać im śledzić losy bohaterów i współczuć z nimi. Urządziłem się tedy w ten sposób, że kazałem adjutantowi Kościuszki zapłonąć gorącym afektem do wychowanki obywatela krakowskiego, którą losy rzucają prawie że w wir walki, zaś sam bohater kinematograficzny w ostatnim akcie kona, podczas gdy historyczny podnosi Bartosza do stanu szlacheckiego.

— Więc a k t p i e r w s z y mieści?...

— Poza treścią dramatyczną historyę Krakowa od 24 do 30 marca 1794 r. Mianowicie: „Powrót Kościuszki do Krakowa", „Pobór ochotników", „Składanie darów na ołtarzu ojczyzny", „Błogosławieństwo mieczów" i „Przysięgę Tadeusza Kościuszki na rynku krakowskim". Akt drugi obejmuje jazdę ze sztafetą adjutanta Krzyckiego, który otrzymał rozkaz doręczenia jej bryg. Mangettowi w 24 godzinach i rzeź w Kozubowie, gdzie żyd Abraham, kreowany przez dyr. Ed. R y g i e r a sprowadza na Moskali niespodziewany sukurs w postaci polskich ułanów. Akt t r z e c i uzasadnia ferment między chłopstwem i mieści kilka efektownych obrazów, jak: wesele krakowskie, kucie kos, błogosławieństwo kosynierów, które to momenty przy odpowiedniej ilustracyi muzycznej spotęgują obliczony nastrój. Akt c z w a r t y ożywia Panoramę Racławicką. Osobom, które Styka i Kossak do płótna przykuli, ja każę na płótnie żyć.

— To wymaga wprost olbrzymiej ilości personalu?

— Na ten złożyły się nasze gimnastyczne i militarne instytucye, oraz chłopskie oddziały, które naszym 80 solistom dadzą olbrzymie tło, bo złożone z przeszło 2.000 statystów. Proszę sobie wyobrazić żywy atak 120 ułanów polskich z lancami na piechotę rosyjską, lub 500 chłopów z kosami na baterye armat.

— Zdaje się, że panowie spóźniliście się cośkolwiek ze zdjęciem. Już za zimno.

— Rozpoczęliśmy próby jeszcze w sierpniu, gdy ciepło było. Co drugi dzień próba na otwartym terenie od godziny 5 lub 6 rano. Przed tygodniem ukończyliśmy próby i obecnie robimy zdjęcia ze scen o mniejszym ensamble'u, gdyż do tych łatwiej było nam dobrać bliższy Lwowa teren. Inne zmiany robimy w Zimnej Wodzie, Brzuchowicach i Hołosku. Z wykonaniem zdjęcia musieliśmy się zatrzymać aż do tej pory, gdyż późna jesień najlepiej nam symuluje wczesną wiosnę, w której to porze, jak panu wiadomo, wybuchła insurrekcya kościuszkowska.

— Pan fabrykował kostyumy?

— Nawet w setkach. Tak polskie, jak i rosyjskie. Sam rynsztunek kosztuje z górą 6.000 koron. Czterech krawców przez pięć miesięcy szyło mundury, dwóch ludzi reperowało i czyściło broń, jeden gromadził rekwizyta, a obecnie pięciu malarzy kończy na placu Powystawowym w wynajętym pawilonie okocimskim dekoracyę rynku krakowskiego.

— Czyż nie taniej byłoby jechać i wykonać „Przysięgę" na rynku w Krakowie?

— Dzisiejszy rynek krakowski inaczej wygląda. Z dawnego ratusza, przed którym odbywał się akt przysięgi, została jedna wieża i odwach. I Sukiennice do dziś dnia grubo się zmieniły.

— A kiedy będziemy mogli film oglądać?

— Jeśli nam stała niepogoda nie przeszkodzi, a zdjęcia pójdą nadal w tem tempie, jak obecnie, w połowie listopada.

większych praw od tych, jakie posiadają miasta rosyjskie.

Ta uchwała, która niezawodnie stanie się uchwałą Rady państwa, przypieczętowała losy samorządu w Królestwie. Ludność Królestwa zostanie obdarzona instytucyami samorządnemi, które z jednej strony ze względu na przymus językowy odegrają rolę aparatów rusyfikacyjnych, z drugiej zaś staną się hamulcem wszelkiego rozwoju ekonomicznego i kulturalnego.

I tego nie wolno. Petersburskiemu towarzystwu polskiemu „Ognisko" odmówiono pozwolenia zbierania ofiar na powodzian galicyjskich, przyczem policya zabroniła przebywać w lokalu „Ogniska" nieczłonkom tego towarzystwa. Dziwnie wygląda ten zakaz policyjny wobec nieustannych nawoływań „Nowego Wremieni" do składek na rzecz „Rosyan galicyjskich" dotkniętych klęską nieurodzaju.

Hakatystyczne sztuczki. Główny zarząd „Ostmarkenvereinu" rozpisał konkurs na powieść, którejby treść omawiałaby „trudne zadania dzielnych pionierów niemieckich na wschodzie". Jako pierwszą nagrodę wyznaczono 10 tys. marek, jako drugą 5 tys., trzecią 3 tys., a dla dalszych dwóch po tysiącu mar.

Nowa wojna na widnokręgu politycznym.

Nareszcie północno-amerykańscy mężowie stanu zrzucili maskę, którą przywdziewali zawsze, ile razy chodziło o określenie ich stosunku do Meksyku.

Rząd północno-amerykański przesłał rządowi meksykańskiemu ultimatum i zagroził mu wojną na wypadek, gdyby świeżo wybrany prezydent Huerta zatrzymał swoją godność. Północno-amerykańscy mężowie stanu domagają się, by prezydent Huerta natychmiast złożył swoją godność i by jego następcą nie był generał Blanquet.

Dlaczego prezydent Huerta ściągnął na siebie nienawiść północno-amerykańskich mężów stanu?

Poprostu dlatego, że Huerta jest jednym z największych wrogów wpływu północno-amerykańskiego w Meksyku. Na wypadek, gdyby stał on na czele rzeczypospolitej Meksykańskiej, amerykanie muszą być każdej chwili przygotowani, że między Meksykiem i Japonią przyjdzie do skutku układ, dzięki któremu Japończycy pozyskaliby wpływy w Meksyku i równocześnie mogliby Meksykowi przyjść z pomocą przeciwko wszelkim zapędom ekspansyjnym północno-amerykańskim.

Obłuda amerykańska jako środek polityczny.

Rzecz prosta, że północno-amerykańscy mężowie stanu starają się ukryć przed światem właściwe powody, skłaniające ich do zwalczania Huerty i Blanqueta. Zamiast argumentów politycznych wysuwają na czoło argumenty natury moralnej. Utrzymują, że Huerta i Blanquet jako mordercy poprzedniego prezydenta rzeczypospolitej Meksykańskiej Madera oraz jego brata Gustawa Madera, nie mają prawa do piastowania najwyższej godności w państwie.

Gdy Huerta starał się o uznanie mocarstw, Stany Zjednoczone odmówiły mu tego uznania, powołując się na niecne środki, z pomocą których Huerta i Blanquet dorwali się do władzy. Natomiast Huerta jest zdania, że Meksyk, jako państwo niezawisłe, ma prawo wybrać prezydentem tego polityka, którego uważa dla siebie za najstosowniejszego do pełnienia władzy naczelnej. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej nie powinny się żadną miarą mieszać do spraw wewnętrznych Meksyku.

Do tej pory też Meksyk jeszcze nie odpowiedział na ultimatum północno-amerykańskie. Jeżeli odpowiedź wypadnie nie tak, jak sobie Stany Zjednoczone życzą, w takim razie **niewątpliwie przyjdzie do wojny. Stany Zjednoczone prawdopodobnie zabiora cześć Meksyku**, nie oglądając się na zdanie innych mocarstw, ponieważ hołdują zapatrywaniu, że państwom europejskim żadną miarą nie wolno się wtrącać do spraw kontynentu amerykańskiego. Jest to tak zwana doktryna Monroego, którą w praktyce uznały już dawno wszystkie państwa europejskie.

Co powie na tę wojnę Europa?

W Meksyku są bardzo silnie zaangażowane kapitały europejskie, przedewszystkiem angielskie, francuskie i niemieckie. Meksyk odznacza się bowiem niezmiernem bogactwem kruszców, a w ostatnich latach znalazły się tam także niesłychanie obfite źródła ropy, skutkiem czego powstały rafinerye nafowe i benzynowe. Dla kapitalistów europejskich nie może być rzeczą obojętną, kto będzie panował w Meksyku. Wprawdzie okupacya Meksyku przez Amerykanów zapewniłaby temu krajowi większy porządek wewnętrzny. Ale równocześnie energia i przedsiebiorczość amerykańska oraz specyalne ustawy amerykańskie uniemożliwiłyby bardzo prędko kapitalistom europejskim branie jakiegokolwiek udziału w życiu gospodarczem Meksyku.

Warto przy tej sposobności przypomnieć, że już raz, a mianowicie od roku 1861 do 1867 Meksyk był teatrem wielkiej wojny, spowodowanej właściwie interwencyą kapitalistów europejskich, którzy pożyczyli skarbowi meksykańskiemu znaczne sumy pieniężne. Ofiarą tej wojny padł cesarz Maksymilian, brat cesarza Franciszka Józefa I, którego republikanie meksykańscy rozstrzelali w 1867 roku jako uzurpatora, poczem przywrócili rzeczpospolitą.

Wtedy Stany Zjednoczone stały po stronie republikanów meksykańskich, ponieważ nie życzyły sobie mieć u boku monarchii, i to z książęciem europejskich na tronie.

Obecnie role się zmieniły, a nawet i rzeczpospolita meksykańska jako państwo niezależne dla Stanów Zjednoczonych jest sąsiadem niewygodnym. Amerykanie dążą coraz to wyraźniej do zawładnięcia Meksykiem, poczem kolej przyszłaby na republiki środkowo-amerykańskie, sąsiadujące z kanałem Panamskim.

Amerykanie chcą panować bezpośrednio nad całą Ameryką Północną od granic południowych Kanady aż do kanału Panamskiego.

Ze świata politycznego.

Opozycya węgierska zjawiła się na wczorajszem posiedzeniu Sejmu i wzięła udział w obradach. Imieniem jej złożył hr. Apponyi deklaracyę, w której umotywował stanowisko opozycyi, którą do zjawienia się w Izbie skłoniła systematyczna kampania przeciwko gwarancyom konstytucyjnym. Jedną z takich gwarancyi są sądy przysięgłych, które rząd obecny pragnie zmienić w coś wręcz przeciwnego. Opozycya korzysta więc z prawa głosu, choć wie, że z sejmem, w którym panuje anarchia, przemoc wojskowa i większość, wybrana za pieniądze panamistyczne, obradować nie można.

Przy ustalaniu terminu następnego posiedzenia przyszło do zajść; Tisza trzy razy przerywał posiedzenie, wreszcie zawezwał straż parlamentarną, która jednak nie miała pola do działania, bo posłowie opozycyjni zawczasu wyszli z sali.

Franciszek Kosuth zachorował znowu bardzo ciężko. Stan jego budzi poważne obawy.

Ustawę o zniesieniu regencyi w Bawaryi uchwaliła wczoraj Izba członków Rady państwowej w Monachium.

Moratoryum wekslowe w Serbii przedłużono do 20 stycznia 1914.

Serbski konsul w **Sofii** Nenadowicz będzie zapewne wydalony z Sofii, gdyż stwierdzono, że trudni się szpiegostwem.

Na interwencyę Austryi i Włoch w Grecyi w sprawie południowych granic Albanii odpowiedział rząd grecki, że władze greckie nie stawiały żadnych przeszkód komisyi, wytyczającej granicę albańską, ale że przeciwnie prace tej komisyi utrudniali jej austryaccy i włoscy członkowie. Co to znaczy poparcie cesarza Wilhelma! Gdyby Serbia na taką odpowiedź się odważyła, to mielibyśmy już wojnę. Grecya może sobie na to pozwolić, bo za nią stoją Niemcy.

W Albanii panuje straszna nędza — tak donoszą z Walony. Ludność niema co jeść. Essad pasza w Tiranie i rodzina Elbasanasi w Elbassanie rozdzielają ludności kukurudzę i zboże, ale i ich zapasy wkrótce się wyczerpią.

Wybory do parlamentu włoskiego przyniosły wielkie zwycięstwo socyalistom, oraz katolikom. Rząd będzie sobie musiał stworzyć nową większość, w której się znajdą konserwatywni katolicy.

Kokowcew udał się z Rzymu do Paryża. Twierdzą, że podczas jego pobytu w Paryżu ustaloną zostanie data ponownego zebrania się konferencyi ambasadorów w Londynie.

Pospiesznym statkiem powietrznym z Paryża do Nowego Yorku.

Obrazek z roku 1930.

(Wsiadanie zapomocą aeroplanu. — Trzy piętra. — Przedziały zbytkowne. — Salon muzyczny. — „Poczta powietrzna." — Siła motoryczna. — 200 km na godzinę.)

Niezmiernie interesujący obrazek z przyszłości żeglugi powietrznej, z roku 1930, znajdujemy w jednym z paryskich fachowych tygodników lotniczych: „W rozkosznej, gęstą zielenią lasku Bulońskiego obramionej dolinie Longchamps pod Paryżem, na której jeszcze przed kilku dziesiątkami lat znajdował się tor wyścigowy, kołysze się na łagodnych falach lekkiego letniego wiatru olbrzymi powietrzny okręt pospieszny „Syryusz", mający za chwilę ruszyć w drogę do Nowego Yorku. Jak jakiś olbrzymi potwór leży ten okręt powietrzny, jaśniejący w słońcu barwą aluminium, nad zieloną powierzchnią, przymocowany do ziemi setkami lin. Ale już zaczęły huczeć motory, już kapitan z mostku komendanta daje zapomocą dzwonka znaki do 200 rozmaitych miejsc, już przy słupach stoi załoga, aby na dany sygnał zwolnić okręt z lin.

Na wysokości 40 metrów ponad ziemią znajduje się olbrzymia, jaśniejąca w słońcu terasa, z której publiczność wsiada do okrętu powietrznego. Na terasie znajduje się mnóstwo ludzi rozmaitych narodowości w eleganckich strojach. Ze wszystkich stron nadlatują z szumem samoloty, zatrzymują się przy schodach, wiodących do okrętu, przywożąc ostatnich pasażerów na pokład. Wszystko przygotowane do odjazdu. Załoga zamyka wszystkie drzwi, rozlega się sygnał syreny i z majestatycznym wdziękiem „Syryusz" wznosi się w górę i zaczyna pędzić na zachód.

Przyjrzyjmy się urządzeniu. Do olbrzymiego balonu, którego rusztowanie składa się z potężnych belek żelaznych, okrytego powłoką z aluminium, przybudowano trzy potężne piętra, połączone ze sobą dwoma galeryjkami. Pierwsze piętro — dawna tak skromna gondola wyrosła teraz w piętro — przeznaczone jest dla pasażerów pierwszej klasy. Znajdują się tu zbytkowne pokoje, sale do gimnastyki i do gry, salon muzyczny i prześliczny ogród, pośród którego wiją się aleje do przechadzek. Kelnerzy w liberyach podają potrawy i napoje według wyboru. Trzy razy dziennie podróżni otrzymują pocztę powietrzną w formie małej gazety. Na galeryach siedzą pasażerowie przy małych stoliczkach albo we wygodnych krzesłach i podziwiają piękności ziemi, ponad którą lecą, albo czytają gazetę, albo flirtują ze sobą. Średnie piętro przeznaczono dla urządzeń technicznych. Tu znajduje się hala maszyn, a w niej motory, mające siłę 7000 koni, tu znajdują się pokoje kapitana, oficerów i służby, tu jest kuchnia, urząd telegraficzny, drukarnia i t. d. Zgrabna galeryjka prowadzi stąd do trzeciego piętra, przeznaczonego dla podróżnych drugiej klasy.

Pospieszny okręt powietrzny otrzymuje swoją siłę motorową z dwóch stacyi, w Paryżu i w Nowym Yorku, w postaci elektrycznych fal, płynących powietrzem bez pomocy drutu. Do oryentowania się kapitan nie używa, jak dawniej, busoli. W pokoju kapitana znajduje się poziomo ustawiona wskazówka, zwracająca się dokładnie w kierunku magnetycznego prądu, wychodzącego ze stacyi w Nowym Yorku.

Trzy „gondole", trzy owe piętra, łączą się ściśle z powłoką balonu i wiszą na mocnych żelaznych tragarzach. Z powodu silnego prądu powietrza całe są ujęte w szkło. Szybkość statku wynosi 200 km. na godzinę, tak, że przestrzeń 7000 km., dzielącą Paryż od Nowego Yorku, ten powietrzny statek może przebyć w ciągu półtora dnia. Ceny są stosunkowo nizkie. Za pokój zbytkowny w pierwszej klasie płaci się 5000 K. Można jednak jechać drugą klasą, w kajucie naturalnie skromnej, za 700 K."

Wszystko to jest piękna fantazya jakiegoś francuskiego lotnika. Jednakże, czyż można powiedzieć dzisiaj, że za lat kilkadziesiąt wszystko to nie będzie możliwem? Lotnictwo rozwija się w tak szybkiem tempie, że to, co dzisiaj wydaje się nieprawdopodobnem, za lat dwa staje się rzeczywistością. Być więc może, że będziemy mogli naprawdę niezadługo płynąć do Ameryki takimi, albo przynajmniej podobnymi, statkami.

Obrona południowo-wschodniej granicy Francyi przed Włochami stanowi obecnie przedmiot dyskusyi w prasie francuskiej. W pismach podnoszą, że w razie wojny Francya musiałaby swoją siłę główną rzucić do Alzacyi i Lotaryngii, a granica południowo-wschodnia stałaby otworem, nie zabezpieczona przed napadem Włoch. Dzienniki domagają się utworzenia korpusów armii i twierdz specyalnie dla obrony tej granicy.

Rozpolitykowanie oficerów tureckich wywołało w Konstantynopolu obawy **nowych zamachów wojskowych.** W stolicy zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności. Gmach porty — jak donoszą z Konstantynopla — jest silnie strzeżony. Wielki wezyr i ministrowie wyjeżdżając otaczają się całą masą tajnych ajentów i żandarmów, którzy jadą obok ich powozów z nabitymi rewolwerami. Domy ministrów znajdują się pod silną strażą wojskową.

Projekt reform w Anatolii, wypracowany przez Rosyę (która reform sama bardziej potrzebuje, niż Turcya), został przez Turcyę odrzucony. Porta wypracowała swój plan reform.

Z różnych stron.

Frak przyjaciela hr. Tiszy. Z Budapesztu donoszą: Podczas uczty w ściślem kółku familijnem, urządzonej przed kilku dniami przez hr. Tiszę, zdarzył się wesoły wypadek. Na ucztę zaproszony był serdeczny przyjaciel Tiszy, nadżupan Franciszek Miskolczy. Czas upływał a nadżupan mimo przyrzeczenia nie nadchodził. Okazało się, że w hotelu skradziono mu kufer, w którym znajdował się jego frak. Tisza zawiadomił go wobec tego telefonicznie, że go każe przemocą dostawić, gdyby się nie chciał zjawić w ubraniu podróżnem, co też nadżupan uczynił.

Śmiertelny wypadek na matchu. Podczas niedzielnego matchu footballowego w Budapeszcie, jeden z grających, Juliusz Stiller, przewrócił się tak nieszczęśliwie, że złamał sobie stos pacierzowy. Grozi mu śmierć.

Śmierć dla dobra rodziny. W Wielkim Warażdynie, jak stamtąd donoszą, zastrzelił się wczoraj właściciel zakładu zastawniczego, Wilhelm Bernstein. Jak się okazało, popełnił samobójstwo dlatego, aby zapewnić rodzinie 100.000 koron, na jakie się zaasekurował. W ten tylko sposób mógł rodzinę uchronić od nędzy, gdyż przed kilku dniami stracił cały majątek.

Moralność w państwie „bojaźni bożej". Do szeregu skandalicznych zbrodni na tle seksualnem, o których w ostatnich czasach głośno w Niemczech, przybywa obecnie nowa. W Hamburgu, jak stamtąd donoszą, znaleziono wczoraj w parku zwłoki ośmioletniej dziewczynki, zamordowanej przez jakiegoś rozpustnika, osobnika zezwierzęciałego, który dziewczynkę po prostu krajał scyzorykiem. Mordercy nie znaleziono.

Enver bej w zalotach. O pikantnej historyi donoszą z Konstantynopola: Siostrzenica byłego sułtana Abdul Hamida, matka 19-letniej księżniczki Nadya Sultano, idealnie pięknej Czerkieski, kazała oświadczyć sułtanowi, Mahometowi V kategorycznie że nie zgodzi się na jego kilkakrotnie wyrażone życzenie, aby jej córka wyszła za słynnego bohatera tureckiego Enver beja, aczkolwiek ma dla niego ogromny szacunek. Przez długi czas dumna niewiasta nie chciała wyjawić przyczyn swojego oporu. Wreszcie jednak udało się wydobyć prawdę. Okazało się, że uważa ona Envera, który ma tylko tytuł „bej" za zbyt skromną partyę dla najpiękniejszej z Czerkiesek. Sułtan Mahomet, dowiedziawszy się o tem, oświadczył, że nada Enver bejowi wyższy tytuł. To przebłagało matkę i za cztery tygodnie Enver bej wprowadzi piękną Nadyę do swego domu jako prawowitą małżonkę.

Głodowa śmierć milionera. Jak donoszą z Petersburga, znaleziono tam onegdaj znanego milionera Kodriana w jego domu w stanie agonii. W drodze do szpitala zmarł, a, jak wykazało śledztwo, zmarł z głodu. Od 17 lat żył on zupełnie samotnie, mianowicie od czasu, gdy jego brat popełnił samobójstwo. Nie stwierdzono, czy Kodrian chciał się w ten sposób życia pozbawić, czy też zwaryował.

Zgon „zasłużonego" czarnosecińca. „Kuryer litewski" donosi, że w jednym z szynków w Krasnowie zmarł nagle na zatrucie alkoholem J. Łukaszow, organista i prezes tamtejszego oddziału Związku narodu rosyjskiego. Dziad jego przed 50 laty był dowódcą bandy kolonistów staroobrzędowców, która w swoim czasie zabrała i spaliła kilkanaście dworów obywatelskich. Wnuk jego, lubo odsiadywał dłuższe więzienie za przeniewierstwo, zażywał dużej powagi i wziętości, ale po przeżyrmarczeniu wszystkiego, co posiadał (uważany był za najzamożniejszego obywatela miasteczka) ostatni prowadził życie włóczęgi, aż skończył w szynku pod ławą.

Katastrofa podczas przedstawienia w teatrze wydarzyła się w poniedziałek w mieście Prato koło Medyolanu. Podczas uroczystego przedstawienia tamtejszej filharmonii, runął sufit w sali. Około 200 osób zostało poranionych, z tych 15 ciężko.

Sufrażystki angielskie usiłowały w nocy z poniedziałku na wtorek podpalić dworzec w jednym z londyńskich przedmieść. Ogień wybuchł, zdołano go jednak wczas ugasić. Na miejscu znaleziono zwoje waty, skropionej benzyną i odezwy, domagające się prawa głosowania dla kobiet.

Edison obłąkany? Telegram z Nowego Yorku donosi, że słynny wynalazca Edison cierpi na silną duchową depresyę. Lekarze polecili mu absolutny spokój. Mimo to jednak Edison pracuje z takim samym zapałem, jak dawniej.

50 ludzi zginęło podczas katastrofy kolejowej, która się zdarzyła wczoraj koło Rio de Janeiro. Zderzyły się tam dwa pociągi pospieszne.

Echa katastrofy „Volturna".

(Utonęło 50 Polaków. — Opowiadanie p. Zagrodzkiego. — Brutalna załoga. — Spróchniałe łodzie.)

Otrzymaliśmy wczoraj polski „Dziennik Chicagowski", w którym znajdują się szczegóły o Polakach, rozbitkach z „Volturna". Specyalny korespondent „Dziennika" widział się w Nowym Jorku z rozbitkami i przesyła swoje relacye na podstawie ich opowiadań:

„Uratowani utrzymują, że w katastrofie „Volturna" **zginęło około 50 Polaków.** Nazwisk ich jednak uratowani nie pamiętają.

„Jeden z uratowanych, Zagrodzki, który w katastrofie stracił brata i kilku towarzyszów podróży, D. Dziszbora, P. Kaskowa, P. Rajkowskiego, opowiadał, że w nocy nagle zbudziła go wrzawa na statku i krzyki „Fire"—ogień; było to nad ranem dnia 9-go października; nie bacząc na swój bagaż, Zagrodzki ratował się pośpiesznie, uchodząc na pokład; stracił też wszystko, co wiózł ze sobą.

Inny Polak J. Szyszła, jadący do Springfield, opowiadał mniej więcej podobnie o swem ocaleniu, dodając tylko, że załoga „Volturna" postępowała z wychodźcami grubiańsko i brutalnie, że emigrantów wyzywano a nawet bito i źle karmiono.

J. Grybowski, nie wiadomo dokąd jadący, bo stracił wszystkie swe papiery i adresy, opowiadał, że jechał z nim kuzyn jego, który jednak utonął.

M. Lalko stracił w katastrofie narzeczoną, razem z nim jadącą, 18-letnią S. Szobuską; opowiada on, że łodzie ratunkowe, do których pasażerowie się chronili, były zmurszałe i na wpół spróchniałe: kilka ich zatonęło zaraz po spuszczeniu na wodę razem ze wszystkimi, którzy się do nich wtłoczyli.

K. Komarkiewicz opowiada, że gdy zbudził się około godziny 4-tej czy 5-tej nad ranem, dnia 9-go b. m., na okręcie panowało zamieszanie nie do opisania, dym gęsty napełniał wnętrze statku tak, że się zdawało, że już cały okręt stoi w płomieniach: on sam i wielu towarzyszy podróży musieli jednak pozostać w tym dymie straszliwie duszącym pod pokładem w zupełnej ciemności, w opuszczeniu i strachu — przez cały dzień i noc następną, aż dopiero w piątek, zrana, 10-go wydobyto ich z tej okropnej uwięzi, oraz przeniesiono na statek „Grosser Kurfuerst".

J. Brzysiecki, który w kraju pozostawił żonę i 5-ro drobnych dzieci, wyszedł stosunkowo dobrze i nic zbyt wartościowego nie stracił. S. Hawrylik i T. Bojko, dążący obaj do Perth Amboy, N. J., utracili wszystko, co mieli ze sobą i tylko w tem, w czem stali, zostali uratowani."

„Mord rytualny".

Biskupi o mordzie rytualnym. Wczorajsza „N. Freie Presse" ogłosiła opinie szeregu książąt kościoła, zwracające się przeciw morderstwom rytualnym. Między innymi metropolita Szeptycki oświadcza, że do znanego listu kardynała Merry del Vala nic już nie potrzeba dodawać. Metropolita również nie wie nic, coby mogło usprawiedliwić zarzuty podnoszone przeciw żydom co do morderstw rytualnych.

We Wrocławiu odbył się wczoraj wielki wiec protestujący przeciw procesowi kijowskiemu.

Rezultaty procesu Bejlisa. Agitacya czarnosecinna na tle procesu Bejlisa wydawać już zaczyna owoce. Jak donoszą z Wilna, w miejscowości Jamniszki wymordowano rodzinę żydowską Monczewskiego, złożoną z 12 osób. Aresztowano 12 osób, podejrzanych o udział w morderstwie. W Rosyi już się zaczynają pogromy, do których czarnosecińcy dążyli.

Co słychać w mieście.

Kraków, 5 listopada.

Regulacya m. Krakowa. Nad zniesieniem pozostałej części kolei obwodowej między Wisłą a Wilgą, trwają prace w dalszym ciągu. Mosty na tej przestrzeni zostały już usunięte. Materyał z przebranego nasypu oddano do użytku regulacyi Wisły. Na przestrzeni między Wilgą a Bonarką został wstrzymany ruch 16 sierpnia. Roboty ziemne około zniesienia wału rozpoczną się w grudniu. Regulacya starego Krakowa, z powodu zastoju w ruchu budowlanym, doznała dłuższej przerwy. Obecnie budownictwo miejskie pracuje nad uregulowaniem gruntów, nabytych od hr. Łosockich. Istnieje nadzieja, że zachodni rejon fortyfikacyjny w Dębnikach zostanie przesunięty, a grunta zostaną zwolnione od rewersu demolacyjnego. Nadto rozpatrywane są plany regulacyi przestrzeni 30 morgowej u wylotu ul. Karmelickiej.

Awans listopadowy w armii. Awans listopadowy zawiera nominacyę podpułkowników na pułkowników: 3 w korpusie sztabu jeneralnego, 6 z piechoty, 1 z kawaleryi, 1 z oddziału dla stadnin; majorów na podpułkowników: 3 w korpusie sztabu jeneralnego, 21 z piechoty, 2 z kawaleryi, 1 z oddziału dla stadnin, 8 oficerów lokalnie zatrudnionych; majorami kapitanów względnie rotmistrzów: 3 przy sztabie jeneralnym, 20 z piechoty, 2 z kawaleryi, 2 z artyleryi, 7 lokalnie zatrudnionych; kapitanami względnie rotmistrzami nadporuczników: 2 przy sztabie jeneralnym, 46 z piechoty, 8 przy kawaleryi, 6 przy artyleryi, 4 lokalnie zatrudnionych; nadporucznikami poruczników: 110 przy piechocie, 4 przy kawaleryi, 9 przy artyleryi, 2 z oddziału dla stadnin, 1 lokalnie zatrudniony; wreszcie porucznikami chorążych: 94 przy piechocie, 7 przy kawaleryi, 5 przy artyleryi. Tegoroczny awans listopadowy jest najsłabszy w ostatnim dziesięcioleciu.

Koncert warszawskiej Lutni, odbyć się mający w piątek 7 b. m. o godz. pół do 8 wieczór w Starym Teatrze, obudził ogólne zainteresowanie. — »Lutnia« warszawska nie miała dotąd sposobności produkowania się w naszem mieście, gdyż znane utrudnienia paszportowe w Królestwie stawały na przeszkodzie licznemu towarzystwu śpiewaczemu do przedostania się za granicę. — Dzięki zjazdowi lwowskiemu udało się pozyskać »Lutnię« do występu w Krakowie na rzecz sekcyi Ochrony dzieci. Goście warszawscy, z których wielu nie zna Krakowa, pragną zwiedzić pamiątki narodowe i poznać pobieżnie choćby nasze miasto, w czem pomogą im instytucye pokrewne nasze oraz ruchliwy zarząd »Sekcyi Ochrony dzieci polskich Związku Niew. katolickich«. Tow. śpiewacze przybędzie w piątek o godz. 11·55 w południe, po koncercie zaś wyruszy o 12·35 w nocy do Lwowa.

Jako solista wystąpi p. Kamieński, basista, który odśpiewa kilka pieśni przy akompaniamencie pianistki p. Heleny Ostrzyńskiej.

Mianowanie w szkole przemysłowej. Rada szkolna krajowa zamianowała profesora II szkoły realnej St. Górkę nauczycielem w IX klasie rangi dla nauki geometryi wykreślnej i rysunków rzutowych w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie.

Skauting żeński. W niedzielę dnia 9 b. m. odbędzie się w sali Sokoła (Wolska 27) o g. 4 po południu zebranie rodziców i wychowawców na którem ks. dr K. Lutosławski wygłosi referat p. t. »O zastosowaniu skautingu do wychowania dziewcząt«. Celem omówienia tak żywotnej kwestyi, zaprasza do wzięcia udziału komitet, który stanowią panie: M. Turska przew., M. Zakrzewska zastęp., Kwaśnicka sekretarka, M. Bojarska, T. Grabowska, Z. Piotrowska, J. Mayówna, Dr H. Sikorska, A. Rzącowa, J. Strokowa, S. Surzycka, M. Straszewska i Szarłowska.

Wyścigi motorzystów. Krakowski klub Cyklistów i motorzystów urządził w ubiegłą niedzielę wspólnie z oddziałem kolarzy Sokoła w Podgórzu wyścigi motocyklistów na szosie mogilańskiej. Bieg odbył się na przestrzeni bardzo górzystej 25 klm. W biegu startowało 5 motorzystów, z motorami o sile 2 i pół do 3 HP. Wynik był następujący: 1. Jan Kwiatkowski 28 minut 10 i 1/5 s. (Moto-Reve), 2. Eugeniusz Klu-

ska 30 m. 39²/₅ s. (Moto-Reve), 3. Jan Jelonek 36 m. 52¹/₅ s. (Moto-Reve), 4. Hejda 36 m. 58 s. (Puch), 5. Armatowicz (Puch). Każdego z poszczególnych jeźdźców wypuszczano co 2 minuty. Sędziowali pp. Weiss, Filipek i Wołoszynowski. Nagrody w postaci złotych medali pamiątkowych rozdane zostaną na wieczornicy tanecznej z końcem listopada.

Raut Strzelca. Zabawa niedzielna Strzelców w Starym Teatrze budzi w mieście coraz większe zainteresowanie.

Usiłowania komitetu zmierzają ku zgromadzeniu towarzystwa nadającego ton swoisty zabaw krakowskim i przyznać trzeba, że o ile chodzi o zdobycie prawa obywatelstwa, to zarówno doborem reprezentacyi rautu, jak jego artystycznem exterier, wieczor niedzielny zasługuje na powszechną uwagę. Galerya w Starym Teatrze z wyjątkiem kilkunastu miejsc rezerwowanych już wyprzedaną. Pragnący odebrać swe bilety zamówione na galeryę zechcą zgłosić się do biura rautu (Rynek gł. A—B. l. 44).

Tow. bratniej pomocy kelnerów zawiadamia, że doroczne nabożeństwo żałobne za zmarłych członków odbędzie się w poniedziałek 10. b. m. o godz. 10-ej przed południem w kościele OO. Reformatów.

XI. Wystawa gwiazdkowa w Krakowie. Tegoroczna Wystawa gwiazdkowa zostanie połączona z Wystawą zabawkarstwa polskiego. Liga Pomocy przemysłowej chcąc by Wystawa w zupełności cel swój osiągnęła, urządza ją w roku bieżącym w Rynku obok kościoła Maryackiego na co wynajęto całe I. piętro kamienicy na rogu ul. Siennej. Zgłoszenia wystawców przyjmuje się tylko do dnia 20. listopada. Wystawcy płacą za udział po 8 kor, od metra kwadratowego. Wystawa otwartą zostanie w pierwszych dniach grudnia.

. zwarty poranek muzyczny Uniwersytetu Ludowego odbędzie się w niedzielę dnia 9 bm, w sali „Uciechy“ (Starowiślna l. 16) Poranek ten poświęcony będzie twórczości Francisza Liszta. Wykład wygłosi dr. Zdzisław Jachimecki.

Tatrzańskie Tow. narciarzy w Krakowie zawiadamia, iż zniżki kolejowe dla członków Tow. z ważnością 5-dniową do miejscowości „zimowo-sportowych“ Galicyi zachodniej obowiązują od 1 listopada. Wpisy przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela Sekretaryat T. T. N. Kraków, ul. Jagiellońska 11, tel. 10 (biura ogł. Grabowskiego).

Małe wakacje. Rada szkolna wydała okólnik, polecający w szkołach średnich kończyć naukę za I półrocze 30 stycznia, a świadectwa rozdawać 31 stycznia; 1 i 2 lutego mają być wolne od nauki i nabożeństw.

Echa obchodu ku czci ks. J. Poniatowskiego. Prezydyum sekcyi obchodowej Komitetu ku czci ks. J. Poniatowskiego zawiadamia, że posiedzenie tejże sekcyi odbędzie się we czwartek, tj. 6 b. m. o g. 6 wieczorem w lokalu „Straży Polskiej“, ul. Floryańska 1, I p. Na porządku dziennym: sprawozdanie z obchodu i sprawozdanie kasowe.

Nowa afera szpiegowska. Chodzą głuche słuchy po mieście, że policya krakowska wpadła na trop szeroko rozgałęzionej szajki szpiegowskiej. Koło pewnego fortu krakowskiego złapano podobno jakiegoś mężczyznę z czarną brodą. Znaleziono przy nim aparat fotograficzny. Nadkom. dr. Krupiński i insp. Karcz wyjechali w tej sprawie z Krakowa.

Sprawa Austro-Amerykany. Izba radna w sprawie sprzeciwu p. Rescha dotąd się nie zebrała. Wczoraj po południu odbyła się u prezydenta sądu dra Stawarskiego konferencya, w której brali udział dr Flatau, nadkom. Krupiński i prok. dr Jendl. Podobno wszystkie sprawy emigranckie mają być zjednoczone w biurze sędziego śledczego dra Pierzchalskiego.

Fala emigrantów. Ekspozytura policyi na dworcu przytrzymała wczoraj kilkudziesięciu emigrantów popisowych. Mieli oni sfałszowane legitymacye. Wszyscy zostali odstawieni z powrotem do domów.

Przez dworzec krakowski przejechało także wczoraj 200 emigrantów rosyjskich ze wschodnich gubernij.

Krwawa bójka. W pewnym szynku przy ulicy Sławkowskiej przyszło do bójki między dwoma posługaczami publicznymi: Rożkiem i Opiołem. Obaj raczyli się piwem i rozmawiali z sobą; nagle z niewiadomego powodu, podniecony alkoholem Rożek rzucił się na Opioła i pobił go kuflem od piwa, zadając mu ciężkie rany: dwie na czole i jedną na lewym policzku, sięgającą od oka do wargi. Zawezwane Pogotowie opatrzyło poszkodowanego i odwiozło do szpitala św. Łazarza na odddział chirurgiczny. Rożka zaś aresztowała policya i osadziła „pod Telegrafem“.

Wybryk fiakra. Wczoraj rano szedł pewien robotnik o g. 7'30 do pracy ul. Gertrudy. Nagle oczom jego przedstawił się widok zgoła niecodzienny. Oto ulicą jechał fiakier bez woźnicy. Koń biegł truchtem środkiem ulicy, lejce były uwiązane koło latarni, a woźnica leżał rozwalony na głównem siedzeniu i zmożony trunkiem spoczywał snem sprawiedliwego. Robotnik przystanął i zaczął obserwować scenę. Koń skręcił w ul. Sebastyana i zaczął już biedz. Wówczas robotnik schwycił konia za cugle, siadł na kozioł i zawiózł fiakra, który ciągle spał, pod Telegraf. Był to fiakier Nr. 50.

Pożar w Rynku. Dzisiaj koło g. 10 wybuchł w Rynku głównym, w domu, gdzie się mieści cukiernia Mauriziego, pożar piwniczny. Zapaliły sie wióra. Straż pożarna w krótkim czasie ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna.

Kronika podgórska. Wieczór kabaretowy Wyrwicza. Wczoraj wystąpił w sali „Sokoła“ podgórskiego niezrównany kabarecista p. Leon Wyrwicz ze swoim bogatym repertuarem. Licznie zebrana publiczność bawiła się wyśmienicie, darząc p. Wyrwicza za pyszne odtworzenie typów gorącym aplauzem.

Zniknięcie 14-letniej dziewczyny. Do policyi podgórskiej doniosła Marya Michalik z Ochojny pod Podgórzem, że kilka dni temu wyszła z domu 14-letnia jej córka, blondyna, średniego wzrostu i dotąd nie wróciła. Zachodzi obawa rozpaczliwego kroku ze strony dziewczyny, która z powodu niesnasek rodzinnych, była w ostatnich dniach bardzo zdenerwowana.

Zapiski policyjne. Wczoraj aresztowano 23-letniego Wincentego Tomaszewskiego, znanego złodzieja kolejowego, który podczas odsiadywania 6-tygodniowej kary zbiegł z aresztów.

Z sali sądowej.

Morderstwo z błahej przyczyny. Wczorajsza rozprawa przeciw wyrobnikowi Karolowi Zbroi z Zastowa, zakończyła się wyrokiem zasadzającym. Trybunał przychylił się do wywodów obrońcy mecenasa Dra Szalaya i postawił pytanie w kierunku zabójstwa. Po zatwierdzeniu tego pytania trybunał skazał Zbroję na karę 3 letniego więzienia i na odszkodowanie w kwocie 1640 Kor. wdowie zabitego Szczupaka. Stronę poszkodowaną zastępował adw. Dr Zakrzewski.

Zamach na kierownika kopalni.

W dniu 19 sierpnia popełniony został w Kątach pod Krzeszowicami zamach rewolwerowy na p. Klemensa Vogta, kierownika tamtejszej kopalni galmanu. P. Vogt tylko cudem uniknął śmierci. Sprawca 25-letni wyrobnik Jan Gębala z Balina, został ujęty i osadzony w więzieniu. Dzisiaj toczyła się przeciw niemu rozprawa przed przysięgłymi. Akt oskarżenia opiewał na zbrodnię usiłowanego morderstwa z § 134 u. k.

Gębala, który poprzednio za lenistwo wydalony został z kopalni, krytycznego dnia przystąpił do p. Vogta, idącego w towarzystwie inżyniera p. Didericha i zapytał się ostrym tonem: „czy dostanie robotę w kopalni, czy nie“. Usłyszawszy odpowiedź, że dla niego roboty w kopalni nie ma, Gębala wyciągnął rewower i z odległości 30 cm. strzelił trzykrotnie w kierunku głowy p. Vogta. Wszystkie strzały na szczęście chybiły, gdyż p. Vogt machinalnie głowę uchylił. Inż. Diderich rzucił się na Gębalę, który wyrwał mu własny parasol i dotkliwie pobił go po głowie, poczem uciekł. Ostatecznie został jednak ujęty.

Gębala jest niebezpiecznym awanturnikiem—był już kilkakrotnie karany za zbrodnię gwałtu publicznego. Na rozprawie tłómaczył się, że strzelał w obronie własnej, gdyż został przedtem pobity przez pp. Vogta i Didericha. Świadkowie zeznali jednak wprost przeciwnie.

Dzieciobójstwa.

Przed tym samym trybunaełm toczyła się w dalszym ciągu rozprawa przeciw 30-letn. Anastazyi Kulikównie, służącej z Dziekanowic, obwinionej o zbrodnię dzieciobójstwa. Kulikówna w chwili porodu udusiła swe nieślubne dziecko płci żeńskiej, poczem zwłoki ukryła na strychu.

Bronił adw. dr. Krygowski.

Telegramy „Nowin“.

Z Izby posłów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj po pięciodniowej przerwie rozpoczęły się ponownie obrady Izby poselskiej. Na porządku dziennym znajdują się sprawozdania sprawozdawców mniejszości, jednym z tych sprawozdawców jest poseł ruski.

Sytuacya w parlamencie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze nawiązując do groźby Ukraińców, iż rozpoczną ostrzejobstrukcyę niż poprzednio, zastanawiają się nad pytaniem, co ma zrobić parlament? »Reichspost« twierdzi, że stronnictwa niemieckie rozpoczną bezwzględną i ostrą **akcyę przeciwko obstrukcyi** Ukraińców mimo, iż nawet jeden z przewódców polskich, poseł Stapiński, niemal jawnie sympatyzuje z taktyką Ukraińców. Inne dzienniki utrzymują, że stronnictwa niemieckie prawdopodobnie zechcą jeszcze dać Ukraińcom czas do namysłu, tak, że nie jest wykluczonem, iż dyskusya nad odpowiedzią rządu w sprawie interpelacyi co do rządowej komisyi administracyjnej w Czechach odbędzie się, byle załatwić przesilenie parlamentarne gładko i pokojowo.

Przed zebraniem się delegacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wybór do delegacyi w parlamencie odbędzie się 13. listopada.

Węgierskie metody w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rząd węgierski jak poprzednim razem, podczas obrad delegacyi węgierskich wyśle siłę zbrojną do Wiednia, celem utrzymania opozycyi w karbach. Przeszłym razem straż węgierska pełniła służbę w gmachu parlamentu, na ulicy zaś była skonsygnowana policya wiedeńska. Obecnie w Wiedniu wystąpi część straży parlamentarnej węgierskiej, rekrutującej się z armii austro-węgierskiej, w pełnym uniformie. Straż ta będzie pełniła swe obowiązki i przed gmachem parlamentu,

„Kamizelka proroka“.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że podczas wzięcia Adryanopola porucznik rosyjski Butin znajdujący się w armii bułgarskiej zabrał z meczetu Selima bardzo cenną relikwię Turkow, kamizelkę proroka. Kamizelkę ta była przechowywana w oszklonej szafie. Gdy Bułgarzy wpadli do Adryanopola, rozpoczęli rabować meczety. Butin przywłaszczył sobie kamizelkę proroka. Gdy Adryanopol ponownie przeszedł w ręce Turków, Butin uciekł do Wiedniu i tutaj usiłował sprzedać relikwię za milion franków pewnemu antykwarzowi. Dowiedziawszy się o tem ambasada turecka, zwróciła się do policyi wiedeńskiej z żądaniem przytrzymania świętokradzcy. W pertraktacye z rosyjskim posiadaczem kamizelki proroka wdał się doradca prawny ambasady tureckiej dr. Libicki. Butin utrzymywał, iż posiada prawa własności do kamizelki tytułem łupu wojennego. Na to dr. Libicki odparł, że gdyby uważać kamizelkę proroka za łup wojenny, wówczas powinna stać się ona własnością państwa, którego armia przywłaszczała tę zdobycz, nie zaś jednostki prywatnej. Oficer rosyjski Butin dał się przekonać i oddał ambasadzie tureckiej kamizelkę proroka poczem wyjechał swobodnie z Wiednia.

Dodać należy, że w Adryanopolu zrabowane zostały trzy meczety, między innymi Bułgarzy zrabowali szatę Murada I., w której Murad zginął na Kossowem Polu.

Katastrofa kolejowa.

Melun. (TBK.) Wczoraj wieczór w odległości 50 mertów od tutejszego dworca zderzył się pociąg pospieszny z pociągiem pocztowym. Wagony obu pociągów zapaliły się i zostały zniszczone. Do północy wydobyto z pod szczątków 13 trupów. Aresztowano maszynistę pociągu pospiesznego.

Paryż. (TBK.) Powodem katastrofy pod Melun była nieostrożność maszynisty pociągu pospiesznego przychodzącego z Marsylii. Mimo sygnału nie skierował on pociągu na inny tor, wskutek czego pociąg pospieszny wjechał w bok pociągu pocztowego, którego wagony zostały strzaskane. Było w nich 15 urzędników. Zdruzgotane zostały również trzy wagony pociągu pospiesznego. Zbiorniki gazu eksplodowały, wybuchł pożar, który trwał do północy.

Z kraju.

Z Żywca donoszą nam: W piątek, dnia 7 b. m. odbędzie się z inicyatywy Uniw. ludowego wykład prof. Michejdy o telegrafie bez drutu. Na listopad zapowiedział znowu Uniw. lud. wieczór literacki, poświęcony Konopnickiej. W program wieczoru wchodzą deklamacye, śpiew i muzyka.

Brak paszy powoduje, że włościaństwo żywieckiego powiatu masowo obecnie wyprzedaje bydło. Ceny spadły o 30—40 procent, mimo to rzeźnicy i masarze tutejsi nie obniżają cen, dopuszczając się w ten sposób wyzysku na konsumentach. Wobec tego byłoby pożądanem, aby magistrat tutejszy poczynił stosowne kroki, przez ustanowienie maksymalnego cennika dla rzeźników i masarzy i przez to położył kres wyzyskowi tych panów.

Kółko miłośników sceny zawiązane przy „Sokole", rozpoczęło już intenzywną pracę, przygotowując wystawienie sztuk, które odbędzie się w b. m.

Gniazdo miejscowe „Sokoła" założyło przed rokiem kino „Sokół", pragnąc w ten sposób zyskać fundusze na spłacenie długu, jakim obciążony jest budynek „Sokoła". Znalazły się przecież jednostki, które z pobudek natury osobistej usiłują szkodzić pożytecznemu, rozsiewając wieści o słabych programach. O ile wieści o są prawdziwe wiedzą najlepiej stali bywalcy kina. Prawda, że programy teatru świetlnego kino „Sokół" nie mają nic wspólnego z pornografią, ale tem właśnie wyróżniają się korzystnie od programów innych kinematografów, szerzących demoralizacyę. Należy zatem spodziewać się że obywatelstwo zrozumie intencyę kierowników i będzie nadal popierać pożyteczne przedsiębiorstwo „Sokoła" — zwłaszcza, że obecnie objął kierownictwo kina jeden z inżynierów krakowskich, który daje gwarancyę, że najnowsze programy zadowolą nawet najwybredniejszych widzów.

Z Bukowska nadesłał nam lekarz okręgowy dr Adolf Sass list z wyjaśnieniem, że wiadomość, jakoby u zmarłej nauczycielki śp. Popowiczówny nie stwierdził tyfusu, jest mylną, albowiem już podczas pierwszego badania rozpoznał tyfus brzuszny, o czem bezzwłocznie doniósł starostwu w Sanoku. Na skutek tego właśnie doniesienia zjechał do Płonny fizyk miejski p. Kurasiewicz, który urzędownie stwierdził tyfus.

Samobójcy pod kołami pociągu. Z Rzeszowa donoszą: Wczoraj wieczorem rzucił się pod koła pociągu pospiesznego, idącego do Krakowa, żołnierz miejscowej załogi. Samobójca poniósł straszną śmierć na miejscu. Maszyna poszarpała jego zwłoki na strzępy. Nazwiska denata nie stwierdzono. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Właściciel realności we Lwowie Stefan Bilik rzucił się wczoraj po południu pod pociąg, idący w stronę Podwołoczysk. Koła lokomotywy przecięły desperata na dwie części. Śmierć nastąpiła natychmiast. Przyczyna samobójstwa i w tym wypadku również nieznana.

Nadużycia szkolne. Z Rzeszowa donoszą: Wczoraj zakończyła się przed tutejszym sądem odroczona przed kilku dniami rozprawa o nadużycia przeciw inspektorowi szkolnemu Falkiewiczowi. Trybunał zasądził Fałkiewicza na 3 tygodnie więzienia, nauczyciela religii mojżeszowej Wackerhaasa na 2 miesiące, a niejakiego Süssmanna z Drohobycza na 3 miesiące więzienia.

Akcya pomocy w Sądeczyźnie.

Ze spraw aprowizacyjnych Nowego Sącza. — Zakupno opału dla biednej ludności. — Budowy rządowe w Sądeczyźnie.

Nowy. Sącz, 5 listopada.

W okresie wakacyjnym, wśród sfer magistrackich krążyła pogłoska, iż jesienią sprowadzi magistrat większą ilość ziemniaków i rozprzeda je biedniejszym mieszkańcom po cenie kosztów, aby w ten sposób ulżyć nędzy, spowodowanej tegoroczną klęską. Niestety. Jesień się kończy, kończy się okres sprowadzania ziemniaków i sprzedaży, a o wspomnianej akcyi pomocy nowosądeckiego magistratu nic nie słychać. Daje to powód do pogłoski, iż magistrat nowosądecki odstąpił od tej myśli na życzenie okolicznych ziemian i bogatszego włościaństwa, by nie spowodować zniżki cen ziemniaków. Gdyby tak było, to coś podobnego w roku klęsk i ogólnej nędzy byłoby czemś niezwykłem, czemś niewytłumaczonem.

Podnosząc w niniejszej korespondencyi aktualną i niecierpiącą zwłoki sprawę zakupna ziemniaków i ostatnią pogłoskę, czynimy to w tem przeświadczeniu, że spowodujemy magistrat nowosądecki do poczynienia właściwych kroków i zdementowania ostatniej pogłoski.

Druga podobna sprawą z dziedziny aprowizacyi miasta, jest sprawa zakupna i sprzedaży opału po własnej cenie kosztów przez miasto ubogiej ludności. Jak wiadomo, ministerstwo kolejowe zapewniło, iż gminom, które w roku bieżącym zechcą sprowadzać opał w celu rozprzedaży ubogiej ludności po cenie kosztów, udzieli 50 procentowej zniżki na frachcie przewozowym. Jak dotychczas w sprawie tej magistrat nowosądecki nie poczynił żadnych kroków, a to, jak wieść niesie, z tego powodu, że sprzedażą opału zajmuje się kasa fakturowa, pozostająca pod zarządem jednego z asesorów gminnych i składnica kółek rolniczych.

Jeżeli tak jest w rzeczywistości, to nie powinno się zapominać, iż tak kasa fakturowa, jak i składnica sprzedają opał z pewnym zyskiem i w dodatku tylko w większej ilości. W tym wypadku zaś chodzi o to, by miasto przeprowadziło sprzedaż detaliczną i po własnej cenie kosztów, z powodu 50% zniżki na przewozie.

Podnosząc i tę sprawę w interesie biednej ludności sądzimy, że magistrat i w tym wypadku poczyni stosowne zarządzenia.

Z budów rządowych, które z jednej strony mają być uwzględnieniem postulatów Koła polskiego, a z drugiej przez rozpoczęcie ich ma się zapobiedz braku pracy i masowej emigracyi — z Sądeczyzny figurują w budżecie rządowym na Galicyę budowa mostu na Kamienicy, budowa sądu powiatowego w Starym Sączu, tamże budowa dworca kolejowego i rozszerzenie torów, wreszcie budowa drogi Floryanka — Berest — Huta — Krzyżówka.

Otóż zaznaczyć należy co do budowy mostu nad Kamienicą, że most ten zostanie wybudowanym w Nowym Sączu, gdzie łączy się miasto z dzielnicą „Załubińcze". Koszta budowy mostu oznaczone są na kwotę 338.000 K i roboty ziemne, murarskie, betonowe, jakotéż ciesielskie, oddane zostały za cenę 140.000 K inż. dr Pordesowi, o czem przed kilku dniami już pisaliśmy. Sam most żelaznej konstrukcyi otrzyma najprawdopodobniej fabryka akcyj. Zieleniewski i Ska. Roboty rozpoczną się jeszcze w tym roku.

Budowa sądu pow. w Starym Sączu nie rozpocznie się jeszcze i w roku 1914, gdyż rząd wyznaczył dopiero drugą ratę w kwocie 20.000 K, podczas gdy koszta całej budowy wynosić będą około 100.000 K.

Tak samo nie rozpocznie się budowa dworca kolejowego w Starym Sączu i rozszerzenia torów kolejowych, gdyż rząd łączy to z budową kolei lokalnej Stary Sącz — Szczawnica, a czy rozpoczęcie tej budowy nastąpi i w roku 1915, na razie jest wątpliwem.

Budowa drogi Floryanka — Berest — Huta — Krzyżówka kosztem 356.000 jest już na ukończeniu i rata 8 na rok 1914 w kwocie 5.000 K jest, zdaje się, jedną z ostatnich rat w dotacyi rządu.

Właściwie więc w Sądeczyźnie będzie tylko budowa mostu nad Kamienicą rozpoczęta w tym roku i kontynuowana w roku 1914.

Arkadyusz Awerczenko.

Nad morzem...

— Nie, nie nożem, a szpicrutą — mówił — albo rewolwerem.

— No, to na jedno wychodzi.

Margaritow obrzucił okiem letniczkę i spytał tonem pozornie niedbałym:

— A głową tłukł?

— Co takiego?

— Głową, pytam, czy tłukł o drzewo. Ma on taki system, naprzód podaje się za dzikusa, a potem wali głową o cokolwiek.

Letniczka aż podskoczyła.

— Posłuchaj pan! Czyż to możliwe, żeby on udawał? A ja, głupia, myślałam...

— Ba, on te sztuki zręcznie wyprawia!

— Ależ przecież on nie na żarty tłukł głową o drzewo. Tu oto miał plamę czerwoną...

— Proszę pani! To robi się bardzo prosto: on bardzo zgrabnie klapie dłonią o drzewo, a potem już głowa bije o rękę. Rozlega się wtedy silny stuk, a bólu niema żadnego.

— A plama czerwona?!

— Plama? A czy pani zwróciła kiedykolwiek uwagę na podszewkę pod jego kołnierzem surduta? Nie? To szkoda. Racz pani zwrócić na to uwagę. Ma on, na wszelki wypadek pod tym kołnierzem przyczepiony kawałek farby czerwonej, jaką używają aktorzy do charakteryzacyi. Uderzywszy głową o rękę, ten przebiegły młodzieniec chwyta ręką za podkładkę kołnierza, a dotknąwszy palcem — maźnie się farbą po twarzy... Rozumie to pani?

— Boże, cóż za ohyda!

— Tak, tak... Rzeczywiście, ohyda... A kołnierzyk szarpał?

— Szarpał...

— Wraz z krawatem?

— Ttt... ak...

— Ma on, proszę pani, ze dwa tuziny starych kołnierzyków, przywiózł je z sobą z miasta... Dla takich celów. Gdy tylko kołnierzyk jaki trochę mu się popsuje — zaraz go odkłada: „To — powiada — przyda mi się jeszcze na specyalne rendez-vous". A krawaty, proszę pani, to nosi specyalnego wyrobu. Nie rwą się one, tylko rozsuwają predko.

— O, Boże, Boże... Jakżeśmy, my kobiety, głupie...

— No, dlaczegóż zaraz głupie?! Poprostu wyście szlachetne, więc nie dostrzegacie tych podstępów. A kij łamał?

— Łamał.

Margaritow w zamyśleniu pokiwał głową.

— To nowy jego sposób, proszę pani. Przed odjazdem nabył u roznosiciela tuzin lasek za pięć rubli. „Na co ci — pytam — tyle lasek? A ten śmieje się. „Hurtem — powiada — nabywam, dla specyalnych celów".

— No, wytłomacz mi pan — dlaczego on tak postępuje?

— Dlaczego? A dlatego, proszę pani, że on na miłość patrzy, jak fabrykant na swój wyrób. Gdybyż on miał jeden romans, nic, on, proszę pani, odrazu dziesięć nawiązuje! A dla tak olbrzymiej produkcyi, naturalnie, potrzebny jest już sztamp! Dawniej jakiś np. Benvenuto Cellini męczył się nad jednym pucharem albo szkatułką przez rok cały, i było to rzetelnem dziełem sztuki — dziś, proszę pani, w berlińskich fabrykach wyrabiają takie same rzeczy tysiącami na dzień. Jasne tedy, że wszystkie te przedmioty wyrabiają się dziś jednym i tym samym sposobem, słowem sztampują się podług jednego fasonu. Tak też i nasz Pampusow... A znając wogóle jego sposoby, jego markę fabryczną, ja zawsze mogę odgadnąć z niej cały proces jego hurtowej roboty...

— Cóż za ohyda! Jakież bagno! O, gdyby mi go tylko spotkała... Głowa poczyna mnie boleć. Czy nie odprowadziłby pan mnie do domu?

— Z całą przyjemnością. Ale wie pani, co? Czy nie lepiejby nam było pójść posiedzieć trochę nad morzem? Morze tak uspokaja. Tam się jest twarzą w twarz wobec niepoznawalnego. Wobec tego, kto szemrze zielenią fal słonych i ciemną gęstwiną sosen ciemnych...

— Jak pan ślicznie mówi!... Pójdziemy!

— Niepoznawalny wszędzie. Teraz oto On patrzy z ciemnych oczu pani... Jaka ciepła ma pani rękę! Połóż mi ją na głowę... A głowę połóż sobie na kolana... Ot, tak. Czuję się znowu maleńkim, maleńkim chłopczykiem. Uśpij mnie kołysanką... O, jakże słodko... Widzę gwiazdy... Twoja i moja... Kosmos...

— Śpij, miły chłopczyku...

— O, jeszcze. Jeszcze raz mnie pocałuj! Myśmy dwa pyłki Kosmosu... pośród milionów... billi... biliardów pyłków...

KONIEC.

TEATR MIEJSKI

im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We środę dnia 5-go listopada 1913 r.

Piękna żonka

Komedya w 4 aktach, Michała Bałuckiego.

OSOBY:

Filip Chwaliszewski	Siemiaszko Antoni
Pelagia, żego żona	Modzelewska Józefa
Julia, ich córka	Gryficz Alina
Ludwik, mąż Julii	Nowacki Janusz
Andzia, siostra Ludwika	Kamińska Mila
Kalasanty Rembaliński, wuj Ludwika	Jednowski Maryan
Ekscelencya	Zarski Władysław
Hrabia Kamil	Mielewski Andrzej
Lolo hr. Gapiszewski	Noskowski Zygmunt
Lunio hr. Gapiszewski	Stanisławski Stan.
Sydonia Marconi Trombolińska	Czaplińska Zofia
Mimi, jej mąż	Tański Roman
Serafin Cymbałkiewicz	Senowski Grzegorz
Służący	Neuman Tadeusz
Lokaj	Orwid Józef

Rzecz dzieje się w domu Ludwika.

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10¼.

REPERTUAR:

Sroda:
„Piękna żonka“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Czwartek:
„Tajemnica“ (Le secret), komedya w 3 aktach H. Bernsteina, tłomaczyła Zofia Wojcicka-Chylewska.

Piątek:
„Po szarym dniu słońce“, sztuka w 4 aktach Macieja Szukiewicza.

Sobota:
„Igrzysko“ dramat w 3 aktach Leopolda Staffa.

Niedziela po południu:
„Młynarz i jego córka“, dramat w 4 aktach E. Raupacha

Niedziela wieczorem:
„Igrzysko“, dramat w 3 aktach Leopolda Staffa.

Poniedziałek:
„Okno na pierwszem piętrze“, dramat w 3 obrazach.
„Piąty akt“, dramat w 4 obrazach J. Korzeniowskiego.

Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin“

Każdy nowy miesięczny abonent

otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. „Przez lądy i morza“ z 30 ilustracyami.

Każdy nowy kwartalny abonent

(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:

„Pan Józef Rouletabille u cara“

w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeśli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem

dwie cenne książkowe premie.

Dział ogłoszeń w „Nowinach“

prowadzony jest we własnym zarządzie

Kraków, ulica św. Gertrudy liczba 10.

! Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc listopad !

Korespondencya prywatna.

Słowo 6 halerzy. — Ogłoszenie minimum 60 halerzy. Należytość za ogłoszenie można przesyłać w znaczkach pocztowych do Administracyi.

Ogłoszenie licytacyi.

Elektrownia miejska rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na roboty:

a. murarskie
b. ciesielskie
c. krycie dachów
d. blacharskie
e. ślusarskie

wykonać się mające przy rozszerzeniu głównej stacyi elektrycznej przy ulicy św. Wawrzyńca.

Warunki, plany i arkusze ofertowe można przejrzeć w biurze Elektrowni miejskiej przy ulicy Dajwór L. 27.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 14. listopada b. r. o godzinie 12 w południe w sali obrad Magistratu.

Dyrekcya Elektrowni miejskiej.

Kraków, dnia 3. listopada 1913. [983

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor: Ludwik Szczepański. — Druk. „Katolickiej Spółki Wydawniczej“ (Prawda) w Krakowie, ul. Stolarska l. 6.